Rok VII. Kraków, Sobota 11 Stycznia 1902. **Nr. 2.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . „ 2.—
kwartalnie „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Straszny wróg ludzi.

Wódka i loterya to są prawdziwem nieszczęściem naszego biednego ludu tak wiejskiego, jakoteż i miejskiego.

Ileż to już ofiar ten stugłowy potwór pożarł i ustawicznie pożera, a jednak ludzie sami mu się w paszczę tłoczą — biedni — zaślepieni — bezmyślni — bezsilni.

Ubogi wyrobnik, ojciec licznej rodziny, lub wdowa, matka kilkorga dzieci, zamiast kupić dzieciom kawałek chleba — niesie ostatni grosz, pochodzący często z pożyczek albo z zastawu na loteryę, by jak sądzi, wygrać ambo — terno.

«Prawda» czuje się poniekąd w obowiązku przedstawić swym Szanownym Czytelnikom, jak szkodliwe następstwa pociąga za sobą chęć szybkiego zbogacenia się przez loteryę.

Jak Wam wiadomo, loterya liczbowa jest w następujący sposób urządzoną: w główniejszych miastach monarchii n. p. w Wiedniu, Tryeście, Pradze,Lwo wie, Bernie i t. d. znajdują się główne kantory loteryjne; po mniejszych miastach i miasteczkach rozrzucone są, jak sieci pajęcze, zastępcze biura wstawkowe, będące przeważnie w rękach żydów.

Gdyby ktoś schowawszy pieniądz w jednej ręce, obie zamknął i kazał drugiemu zgadywać, to przecież niełatwo prawdziwie odgadnąć, cóż dopiero, gdyby się miało do wyboru 90 takich rąk, a tylko w pięciu, i to coraz to w innej były pieniądze ukryte? Zapewne żaden z Was, Szanowni Czytelnicy, nie zgodziłby się na tak ryzykowną grę!

Na loteryi byłoby podobnie, gdyby się rozchodziło o trafienie tylko jednej liczby.

Cóż — skoro biednym ludziskom zachciewa się trafić odrazu ambo, czyli dwa numera w jednej stawce, chociaż jedno bardzo rzadko im wychodzi?

Z dokładnego loteryjnego obliczenia wynika, że amb w 90 numerach jest 4005 (cztery tysiące pięć), a ponieważ na 4005 tylko 10 amb ciągną, więc szanse wygrania są nader trudne.

Wyobraźcie sobie, że do Waszej wsi przyszło n. p. 4005 cyganów i skradli dziewczętom 10 pierścionków. Za chwilę pochwycono wszystkich 4005 złoczyńców, ustawiono ich w rząd, zwołano dziewczęta i kazano im zgadywać, którzy cygani mają ich pierścionki. Każda z dziewcząt ma odrazu na swój własny pierścionek natrafić, gdyż dwa razy zgadywać nie wolno. Wątpię, żeby która w ten sposób kradzież odzyskała! Gdyby zaś która z dziewek rzekła: «Czekajcie, ja mam szczęście, znajdę odrazu «swój», a nawet i «Kaśki» — tobyście się z niej serdecznie wyśmiali. Wyszukać własny pierścionek pomiędzy 4005 cyganami — to znaczy trafić ambo.

Tern, to znaczy po trzy numera, jest od 1 do 90 podług najdokładniejszego rachunku 117,480, a ponieważ na loteryi ciągną z tych 117,480 tylko 10 tern, więc wygrać prawie jest niepodobieństwem.

W tym wypadku szukaćby należało 10 różnych pierścionków pomiędzy 117,480 cyganów.

Prawdopodobieństwo wygrania jest jak stosunek 10 na 117,480 czyli jak 1 na 11,748.

Aby trafić 4 numera czyli kwaterno lub 5 numer czyli kwinterno, to w porównaniu na jeden pierścionek brakłoby mi do ustawienia cyganów, gdyż liczba dosięga 43 milionów, a cyganów nie ma tylu na świecie.

Widzicie przeto Szanowni Czytelnicy, że tylko ciemnych ludzi mogą łudzić loteryą; mądrzy wiedzą,

że jest to pieniądz rzucony w morze niepewności, a morze takie jest bardzo szerokie i bardzo głębokie.

Gdy drudzy w nim toną, ratujcie ich, bo to obowiązek każdego dobrego katolika.

Bądźcie z Bogiem kochani przyjaciele! Wasz życzliwy *Pl.*

Sejm krajowy we Lwowie.

Na dzień 28, 29 i 30 grudnia zwołano Sejm. Śmieszna to rzecz, że przedstawicieli całego kraju zwołano na trzy dni, — a właściwie na dwa tylko, gdyż 29 grudnia przypadł na niedzielę, — którzy mieli radzić nad dobrem naszego kraju. Tak naprawdę było. Nam zaś nic innego nie pozostaje, jak tylko żal swój wyrazić i milczeć.

Choć jednakże na czas tak śmiesznie krótki zwołano Sejm, to przecież wielu wyglądało go niecierpliwie, a następnie z wielkiem natężeniem ucha słuchało jego obrad. Do tych zaś zaciekawionych należeli w pierwszej linii Prusacy, a następnie Niemcy w Austryi. A nie potrzebuję już mówić, że my, Polacy, także zatrzymywaliśmy dech w piersiach, aby dosłyszeć, co też powie nasz jedyny Sejm polski o sprawie wrzesińskiej, która każdego do głębi serca wstrząsnęła. — Zaraz też po otwarciu Sejmu, ludowiec Stapiński postawił wniosek, aby uchwalono: 1) współczucie i uznanie braciom prześladowanym przez Prusaków; 2) aby przeznaczono 100 tysięcy koron na zapomogi dla prześladowanych; 3) aby stypendya galicyjskie dawano wygnanym przez Prusaków studentom. Posłowie sejmowi nie mogli jednakże podobnego wniosku uchwalać, gdyż przekraczał ich władzę. Ludowcy snać pragnęli tylko krzyknąć, aby wiedziano o nich. Poczęto więc bąkać, że rząd zamknie Sejm, jeżeliby posłowie podobny wniosek uchwalili; a to bąkanie zaraz ostudziło ludowców, którzy też grzecznie wniosek cofnęli. Natomiast książę Czartoryski imieniem wszystkich stronnictw sejmowych, złożył oświadczenie, co czują serca Polaków z powodu pastwienia się Prusaków nad dziećmi polskiemi we Wrześni za to, że nie chcą mówić pacierza niemieckiego. Oświadczenie pięknem było i męskiem, lecz lepszą byłaby uchwała, rozumie się, w granicach możności władzy posłów Sejmu. Między innemi, mówił książę Czartoryski tak: «Osądzi rzecz historya, osądzi ją Bóg i sprawiedliwość wymierzy. Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe ma na bezprawia i doznane krzywdy jedyną tylko odpowiedź patryotyczną i zupełnie godną narodu świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. *Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości*».

Szczególnie ostatnie słowa podkreślamy, gdyż są nadzwyczaj trafne i prawdziwe. Nie dość wszakże mówić, lecz potrzeba przedewszystkiem czynu. Niechże tedy ci, którzy rządzą krajem naszym, nauczą się tych słów na pamięć i niech wedle nich postępują.

Drugą sprawą, którą Sejm załatwił, była sprawa wyboru nowego Wydziału krajowego, do którego wybrano: z kuryi gmin włościańskich, Rusina, radcę sądowego, Glidziuka; z kuryi miast, Romanowicza; z kuryi obszarów, Wereszczyńskiego; z całego Sejmu, Onyszkiewicza, a następnie Pilata, profesora ze Lwowa i Laskowskiego, byłego starostę z Krakowa. Żal nam tylko, że z kuryi włościańskiej nie wybrano jednego z posłów ludowych. Niezadowolenie z wyboru tego okazała chrześcijańska Unia ludowa, gdyż nie brała udziału w wyborze, a przez to zaprotestowała przeciw pogwałceniu praw ludowych. My więc wyrażamy niniejszem posłom ludowym uznanie, że się za prawami swemi ujęli. (Zaznaczamy, że przed wyborem ułożono, kogo wybrać należy).

Trzecią sprawą, którą Sejm musiał się zająć, był «budżet». Słowo to jest francuskiem i znaczy w języku naszym: «rachunek dochodów i wydatków rocznych». A Sejm, jak też i każda gmina, musi rok rocznie uchwalać na rok następny dochody i wydatki. I to właśnie było główną sprawą, dla której Sejm musiał być zwołanym. Sprawy wszakże tej nie powinno się załatwiać na kolanie, lecz poważnie ją należało roztrząsnąć. Stało się. — Uchwalono więc, że przez cztery miesiące pierwsze roku 1902, mają być pobierane krajowe dodatki po 67 halerzy od korony i że mają być czynione wydatki na potrzeby krajowe w tej samej wysokości, co ubiegłego roku.

Musimy na końcu wyrazić jeszcze żal, że nauczycielstwo ludowe, które znów pukało do łaski Sejmu, prosząc o większy kawałek chleba za ich gorliwą pracę, — znowu starą monetą zbyto: «niema pieniędzy dla was». Doprawdy, że po słowach księcia Czartoryskiego, wyżej przytoczonych, należało choćby o odrobinę na inną nutę się odezwać do tych, co dziatwę naszą kształcą.

Wiadomości z całego świata.

Włochy. Studenci w Rzymie, którzy uczęszczają do uniwersytetu t. zw. «Sapienca» odbyli zgromadzenie i zaprotestowali przeciw gwałtom, jakich dopuszczają się Niemcy i Moskale na Polakach. Ładny to krok, który świadczy o czułem sercu studentów włoskich.

Niemcy. Pomiędzy rzecząpospolitą Wenezuelą, co leży w południowej Ameryce a Niemcami, zakłóciła się zgoda. Mianowicie Niemcom, którzy we Wenezueli mieszkają, stała się jakaś krzywda, a rząd

niemiecki domaga się od rządu Wenezueli, aby krzywdę wyrządzoną nagrodził. Niemcy butni domagają się niesłychanego wynagrodzenia, lecz Wenezuela, choć maleńka, nie zlękła się i z pogardą spogląda na kwaśną minę pyszałków Niemców.

Niemcy posłali cztery okręty wojenne, aby postraszyć Wenezuelę — lecz ta także się śmieje z tej pogróżki, mówiąc, że «zna» dobrze okręta wojenne. Wenezuela nie lęka się Niemców, choć jest muchą wobec nich, gdyż za plecami swymi czuje wielkie mocarstwo: «Stany Zjednoczone» północnej Ameryki, które ujmą się za nią. Ciekawa więc rzecz, co teraz butni poczną Niemcy, gdyż przed Stanami Zjednoczonymi muszą zkapitulować. Napiszemy o wyniku później.

Niemcy. Książę rejent bawarski pięknym czynem uczcił wigilię Bożego Narodzenia. Mianowicie znaczną część więźniów, którzy okazywali poprawę we więzieniu, obdarowywał wolnością. Jakaż radość panowała w kaźniach więziennych, kiedy skrzypnęły zamki i otwarły się drzwi i kiedy następnie ogłoszono wolę królewską więźniom: «wolni jesteście». Z wdzięcznością serca wspominali sobie wszyscy na słowa aniołów: «chwała Bogu na wysokości a pokój ludziom na ziemi dobrej woli».

Rosya. Donoszą z Saratowa, że we wsi Kokowaja w okręgu Kamyszin zachorowało 12 osób na dżumę syberyjską, z których już 9 legło trupem.

Hiszpania. Żandermerya przycapnęła kilku anarchistów a następnie wywąchała z papierów przy nich znalezionych, że anarchiści ukartowali w różnych miastach kilka spisków i zamierzali wzniecić w nich pożary. Wogóle w całej Hiszpanii czuć straszne wrzenie umysłów a dokąd to zaprowadzi biedny kraj — dziś trudno odgadnąć.

Chów królików.

Z dniem każdym przybywa ludności — a ziemi świętej nie przybywa. Z dniem też każdym drobnieją grunta i coraz cięższej przygniata troska rodziny o kawałek chleba codziennego. Setki więc robotników a nawet całe tysiące opuszczają naszą miłą ziemię a wychodzą za granicę do Saksów, Westfalii, Węgier, lub nawet za morze do Ameryki, aby szukać chleba. Lecz dziś i tam się coś psuje. Robotnik na obczyźnie coraz trudniej znajduje kawalek chleba a nadto trafia na różne twarde orzechy, które zgryść musi, jeżeli chce sobie zdobyć jaki grosz. Narażony jest na utratę dobrych obyczai, musi patrzeć, jak obcy wyzyskują jego siły i zdrowie i jak wyśmiewają jego wiarę i mowę ojczystą. Tymczasem w kraju naszym dość jest jeszcze chleba, bylebyśmy umieli go szukać. Potrzeba tylko, aby ludzie oświeceni tak zwani inteligencya i lud podali sobie ręce i powiedzieli: u siebie pracujmy! Od inteligencyi domagajmy się inicyatywy i rozumu przy zakładaniu i prowadzeniu fabryk i rozmaitych przedsiębiorstw a lud niech dostarczy rąk ochotnych a życzliwych do pracy. Z prawdziwem zadowoleniem przyznajemy, że ta praca u nas się już rozpoczęła. Mamy niemało towarzystw handlowych, przemysłowych a także finansowych, w których pracują z poświęceniem duchowni, nauczycielstwo, właściciele większych posiadłości i inni z inteligencyi. Tę tedy zbożną pracę popychajmy co sił starczy — pchajmy ją naprzód całą parą, gdyż tą drogą dochodzi się do chleba, do dobrobytu.

Wiele jednakże gałęzi leży jeszcze odłogiem tak w handlu i przemyśle jak i w rolnictwie, np. chów królików jest jeszcze u nas wcale nie wyzyskany — ba nawet nieznany. Chować bowiem parę królików w chałupie, gdzie im krowy lub konie łamią nogi — to przecież nie może się zwać hodowlą królików.

Chów królików wyzyskują umiejętnie za granicą w Anglii, w Niemczech, we Francyi, Belgii. Na jaką się zaś to skalę tam odbywa niech mówią cyfry: w roku 1894 spożywał Paryż tygodniowo 150.000 królików. W roku zaś 1892 sprowadzono jedną drogą tylko do Londynu 3,300.000 królików. A kilka jest dróg, któremi dostaje się ten towar w ręce wspomnianego miasta. A jeżeli zważymy, że każdy królik do Londynu przywieziony warta 1 k. 25 h. natenczas przedstawi się piękna sumka, bo 6,171.000 K. Oprócz mięsa cennemi są także skórki królicze, których się używa na różne rzeczy: futerka, futra, trzewiki, buty, rękawiczki, pugilaresy, kapelusze i materye, które czasem dorównują wyrobom z najdelikatniejszego jedwabiu. Otóż we Francyi samej, wedle najnowszych obliczeń, przerabiają fabryki kapeluszy 50 milionów, zaś fabryki futer 25 milionów skórek króliczych własnych a nadto rok rocznie przychodzi do Francyi z zagranicy 12 milionów skórek. Tam jest przeto umiejętnie rozwinięta i wyzyskana hodowla królików.

A również i wartość samego królika najlepiej wykażą cyfry. Mięso jego mianowicie ma niepoślednią wartość, które rozbierane chemicznie wykazuje 75 procent wody a 25 procent stałych części, mięso kurze znowu 77 procent wody a 23 procent stałych części a mięso wołowe 72 procent wody a 28 procent stałych części, z czego się jasno pokazuje, że mięso królicze wartością nie wiele ustępuje wołowemu, które znamy jako najlepsze a kurze przewyższa. Nie małą również wartość posiadaja skórki królicze a następnie i sierść królika. Skórki białych królików znane są w handlach futer pod nazwą »królicze skórki z Lissy« i płacą za 100 od 82 do 182 koron. A za skórki królików srebrzystych płaci się po 220 do 400 koron za 100 sztuk. Sierść lepszej sorty znowu płacą za funt po 17 koron a za lichszą 9 koron. Najcenniejszą jest

sierść królików tak zwanych angorskich lub jedwabistych, z której materyały nie ustępują w niczem materyałom z jedwabiu.

W książce jednej, traktującej o hodowli królików wyczytałem opowiadanie wieśniaka z Francyi, który hodowlą królików angorskich albo jedwabistych przyszedł do znacznego majątku. Opowiada zaś tak:

»Stare i do chowu przeznaczone króliki czesałem grzebieniem podczas lenienia się ich, układając starannie sierść dłuższą ze starych osobno, a z młodych osobno. Czyściłem ją, zawijałem w pakieciki i przechowywałem starannie przed molem. Za tę sierść płacono mi podług cen targowych nieraz piękne sumki, z których uzbierałem znaczny pieniądz. Prócz tego miałem co niedzieli smaczną pieczeń króliczą na stole. W dalszych latach zajmowałem się hodowlą tych królików coraz bardziej i w tym stosunku rósł mój majątek.

Nim króliki chować zacząłem, byłem biednym chałupnikiem, dziś dzięki im i swej pracy jestem najzamożniejszym gospodarzem we wsi. W mojej starości otacza mię zamożna, pracowita i wesoła rodzina a wszystko to zawdzięczam moim królikom. Hodowlę ich prowadziłem starannie, pilnie, rozumnie i wytrwale, dlatego dziś nazwać się mogę szczęśliwym. Współmieszkańcy moi we wsi, którzy przed laty mię wyśmiewali i za waryata mieli, zdejmują dziś uprzejmie czapki przedemną, rady moje sumiennie spełniają i we wszystkiem oddają mi pierwszeństwo«.

A muszę jeszcze i to nadmienić, bo ciekawe, że w Brukseli w roku 1891 na wystawie królików zapłacono za królika jednego 200 franków czyli mniej więcej 200 koron. U nas za krowę wziąć taką kwotę, jest dość ciężko.

Króliki hodują albo dziko, albo na wolności, w kopcach, w dołach lub też w klatkach (komórkach). Za granicą rozwinęła się hodowla królików w klatkach, gdyż ta najlepiej odpowiada naturze królików. Przy chowie królików ważną jest rzeczą dobór ras czyli odmian, a znamy ich 21, które można pomnażać, uszlachetniać przez umiejętną hodowlę. — Jedne z nich bowiem nadają się na mięso, gdyż są wielkie inne znów na skórki przez swoją cenną sierść.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że chów królików bardzo jest rentowny a w kraju naszym niestety do tej chwili nie wyzyskany. Wprawdzie wszyscy znamy króliki i po domach je chowamy, lecz chów taki żadnych większych korzyści przynieść nie może, gdyż jest nieumiejętnie prowadzony. W Krakowie zauważyłem, że co niedziela dość żywy odbywa się targ na »króle«, na który nawet bardzo ładne przynoszą okazy włościanie z okolicznych wiosek, lecz żaden z nich nie może się poszczycić rozumnie prowadzoną hodowlą królików — jest to raczej zabawka, która jednakże może rozmiłować i zachęcić nie jednego do pracy w tej gałęzi rolnictwa. Jeżeli chcesz zaprowadzić u siebie hodowlę królików umiejętną, musisz wyznaczyć im miejsce osobne i dla nich tylko samych osobno trzymać matki, osobno samce a osobno młodzież. Trzeba następnie wiedzieć, kiedy ich łączyć do parowania a kiedy znów rozłączyć. Do pewnego również czasu mogą przebywać młode przy matce. Hodowca musi się także znać na chorobach króliczych oraz sposobie ich leczenia. Aby zaś tych wiadomości nabyć trzeba albo praktycznie poznać chów królików albo też czytać książeczki o hodowli królików pisane. W języku polskim mamy już kilka dziełek o tej gałęzi gospodarstwa mówiących, z których »Chów królików przez Władysława Falkowskiego« uznaję za najlepsze i polecam je każdemu, któryby chciał tą sprawą się zająć. Mamy również i gazetkę »Hodowcę« wychodzącą raz na miesiąc we Lwowie, która gorąco popiera chów drobiu i królików. Kończę wreszcie słowami wspomnianego wyż dziełka: »W kraju naszym mnóstwo ludzi mogłoby się zająć hodowlą królików i setki milionów rocznie ich produkować, lecz nie czynią tego na razie, bo nie wierzą, że hodowla królików tak sowicie się opłaca, a powtóre nie wiedzą, co przy ogólnej niechęci do jedzenia mięsa króliczego z wychowanymi królikami by zrobili. Na razie, gdy użycie mięsa króliczego nie jest w kraju naszym jeszcze rozpowszechnione, mogliby hodowcy królików na szersze rozmiary wyrabiać z mięsa ich buliony i pasztety, które dają się bardzo łatwo przechowywać, a będąc bardzo i pożywnymi i zdrowymi pokarmami znajdą, jeśli nie w kraju, to za granicą zawsze chętnych odbiorców«.

Kolęda.

Śpiewajmy radośnie, śpiewajmy, śpiewajmy,
Na flecikach, skrzypcach i organkach grajmy.
Śpiewajmy radośnie i śpiewajmy społem —
Z chórami Aniołów i z Stróżem Aniołem.
Chrystus się narodził! —
Chrystus boże Dziecię
Z miłości człowieka —
Przyjął ziemskie życie.
Chrystus się narodził, przyjął ludzkie ciało,
By z nami tęskniło i za nas cierpiało.
Ach, widzisz człowieku — jakiś Mu ty drogi —
Otwórz serce twoje, niech wejdzie w te progi.
Chrystus się narodził! —
Chrystus Boże Dziecię i t. d.
Tul się Doń biedaku, tul się Doń sieroto!
Da ci skarb cenniejszy niż srebro i złoto.
On ciebie przygarnie, ta Boża Dziecina,
Gdy tobą świat gardzi, gnębi cię, przeklina.
Chrystus się narodził i t. d.

Harda duszo harda, w pył przed Nim w pokorze!
On ciebie wywyższa, On poniżyć może...
I cóż ci z wszystkiego, jeśli Go zasmucisz,
A gdy Go utracisz... w cóż ty się obrócisz?...
Chrystus się narodził i t. d.
Do stópek Dzieciątka upadnij serdecznie —
Ono Ciebie dźwignie, nie da zginąć wiecznie.
Ono ci pozwoli jeszcze na tej ziemi —
Opłakać swe winy łzami pokutnemi.
Chrystus się narodził i t. d.
Matulu Ty śliczna — Ty Boże Kochanie —
Racz wyjednać wszystkim z Synkiem pojednanie.
Błogosławcie razem biednej naszej ziemi,
I pozwólcie w niebie czcić Was ze świętymi.
Chrystus się narodził i t. d.

Aniela Porębska.

Rozprawa na posiedzeniu jawnem dnia 3 b. m. w sprawie konfiskaty artykułu pod tytułem: serdeczne słowo w 51 Nr. „Prawdy".

Czytelnicy nasi znają dobrze nasze zapatrywanie na sprawę żydowską. Stosując się do przepisów świętej religii katolickiej uczymy, że należy unikać zgorszenia wynikającego ze styczności z ludnością żydowską, lecz przypominamy zarazem, że nie wolno żywić nienawiści do żydów, ani wyrządzić im krzywdy. W tym duchu napisany artykuł: »serdeczne słowo« umieściliśmy w okazowym num. 51 »Prawdy«.

Niestety nie doszedł cały do rąk naszych czytelników, gdyż ząb konfiskaty wygryzł z niego znaczny kawał. Dotknięci boleśnie niespodziewanym wyrokiem sądu prasowego zatwierdzającego konfiskatę wnieśliśmy sprzeciw przeciwko orzeczeniu sądowemu. Wskutek tego odbyło się jawne posiedzenie. Trybunałowi sądowemu przewodniczył p. Wawrausch. Wotantami byli p. p. Katyński i Turowicz. C. k. prokuratora zastępował p. Ptaś. Ks. redaktora zastępował znakomity adwokat p. Skąpski. Świetną acz krótką obronę rozpoczął wezwaniem, ażeby odczytano publicznie skonfiskowany ustęp w związku z całą osnową artykułu. Potem uzasadniał kolejno, że zapatrywania redaktora w »serdecznem słowie« są zupełnie słuszne, albowiem 1) religia żydowska różni się od religii katolickiej, a co według religii katolickiej jest grzechem, tego żydowska za grzech nie uznaje. Na dowód tego twierdzenia przytaczał wyjątki z talmudu, który jest podstawą wierzeń i obyczajów niższej warstwy żydowskiej. Z tych wyjątków, których nie przytaczamy, gdyż nie oglądałyby światła dziennego w łamach naszej gazety, okazuje się, że ludność żydowska jest wrogo usposobiona wobec chrześcian i że talmud pozwala jej na czyny nieprzyjazne względem chrześcian nazwanych przez talmudystów gojami. Więc co napisano w »Prawdzie« jest rzeczywistą prawdą. Następnie zapytywał c. k. Prokuratoryę, czy słowa skonfiskowane zakazujące czynić żydowi jakiejkolwiek krzywdy i żywić względem niego nienawiść zasłużyły na konfiskatę, bo w takim razie on sam t. j. p. mecenas Skąpski, staje w obronie żydów i żąda uchylenia konfiskaty względem tych zdań. Wreszcie prosi o uchylenie konfiskaty ustępu opartego na dogmatach katolickich i na prawie natury samoobrony, gdyż zdaniem mecenasa ustęp ten jest ostrzeżeniem ludności przed zgubnymi skutkami pożycia ze żydami, a nie podjudzaniem do czynów nieprzyjaznych.

Jeżeli c. k. Prokuratorya nie konfiskuje — kończył p. Skąpski swą jędrną na zasadach zdrowego rozumu i nauki katolickiej opartą mowę — takich pism wrogich chrześciaństwu jak »Neue Freie Presse« albo owych polskich, które wielbiąc wrzekomo chrześcianizm, jednym zamachem pióra niweczą jego urok, gdy Narodzenie Chrystusa Pana zaliczają w poczet legend »o synaczku cieśli«, (miał na myśli socyalistyczny »Naprzód«) to tem mniej zasługuje na konfiskatę chrześciańskie pismo »Prawda«, gdy ostrzega przed zgubnymi wpływami żydowstwa na naród polski.

Po przemówieniu p. mecenasa Skąpskiego zabrał głos zastępca c. k. prokuratora p. Ptaś. W kilku słowach wyjaśniał znaczenie §. 302 kod. karnego, i starał się uzasadnić, że konfiskata jest słuszna. Chociaż bowiem w ustępie skonfiskowanym, nie ma zachęty do czynów nieprzyjaznych, jednakowoż mogłyby niektóre słowa tego ustępu zakłócić harmonię społeczną i nadwerężyć tę obojętność, to jakby zero, które jest cechą stosunku jednej warstwy i religii do drugiej, czyli innemi słowy, chrześcianie powinni milczeć i być obojętnymi na te krzywdy, które ich od innowierców spotykają, aby zachować harmonię społeczną i nie zniżać się pod zero obojętności. Temu zapatrywaniu, dał ciętą odprawę jeszcze p. Skąpski, poczem przemówił ks. redaktor Gołba.

Ks. Gołba chce porównać zbrodnie pruskie z żydowskiemi, lecz przerywa jego mowę p. Przewodniczący i żąda, aby przystąpił do rzeczy. Wtedy ks. Gołba, obrońca sprawy chrześciańskiej, mówi dalej. Jako redaktora pisma katolickiego dotknęła boleśnie konfiskata, albowiem jej cios ugodził w dogmat chrześciański. Wszak nauka Chrystusowa nakazując nam miłość bliźniego, żąda zarazem, ażebyśmy go unikali, gdy styczność z nim jest przyczyną zgorszenia. Miłujemy też żydów, lecz miłość nie pozbawia nas rozsądku i nie uczy głupoty. A głupotą byłoby dać się oszukiwać i wyzyskiwać żydom.

Czyż ma więc milczeć redaktor pisma ludowego i nie ostrzegać chrześcian przed chytrością żydow-

ską? Wszak zbrodnie ich wołają o pomstę do nieba. Niedawno zasądzono we Wrocławiu żydów, którzy wywozili dziewczęta słowiańskie do domów rozpusty. Przeszło 10 tysięcy dziewcząt pada ofiarą podstępu i szelmowstwa żydowskiego rocznie. Normą jego postępowania jest dążność biskupów do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, czyli do odłączenia dzieci katolickich od żydowskich. Czyż wszyscy biskupi również pobudzają tym sposobem do czynów nieprzyjaznych względem ludu? Nawet w sądownictwie postępują wstrzemięźliwie i nie powierzają świętej sprawiedliwości w ręce nieuczciwych. Przewodniczący przerywa mowę ks. Redaktora i wzywa, ażeby powracał do rzeczy. Skoro więc nauka chrześciańska i prawo natury nakazuje nam samoobronę, tedy prosi o uchylenie konfiskaty artykułu, w którym autor nie miał zamiaru pobudzania do czynów nieprzyjaznych lecz tylko ostrzegał przed zgorszeniem od żydów idącem.

Po krótkiej przerwie, ogłosił p. Przewodniczący wyrok trybunału: Sąd prasowy zatwierdza konfiskatę wyjątku artykułu, w którym są niektóre zdania bez zarzutu, lecz całość godna konfiskaty. — Ci sami sędziowie, którzy zatwierdzili konfiskatę c. k. Prokuratoryi po raz pierwszy, zatwierdzili ją także po rozprawie wskutek sprzeciwu. Pierwszemu swemu wyrokowi pozostali wierni. Do wyższego Sądu nie wniósł odwołania ks. Redaktor, lecz obrał inną drogę do wyświetlenia prawdy. Oto ks. dr. Żyguliński przyrzekł wnieść interpelacyę w Radzie Państwa, gdzie będzie domagał się, ażeby ministerstwo wkroczyło w tę sprawę i zbadało ją należycie.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1901.

Kto za rok ubiegły nie zapłaci, ani się nie zgłosi, że chce nadal prenumerować „Prawdę“, temu wkrótce zaprzestaniemy wysyłać nasze pismo.

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Niezwykły szuler, Józef hrabia Potocki przegrał jednej nocy w Wiedniu półtora miliona koron w karty. Ileż to nędzy możnaby usunąć, a ile łez otrzeć nieszczęśliwym! Ale namiętny gracz ma serce nieczułe na jęki biedaków, on gotów swoją żonę, dzieci i ojczyznę przegrać!!

Czem żydzi wojsko karmią? Dostawcą mięsa dla pułku dragonów i obrony krajowej w Stanisławowie jest żyd Kalman Ball. Żyd ten obowiązany był dostarczać na „sznycle“ dla żołnierzy pewną ilość siekanego mięsa. Otóż wykryło się, że Ball na tę siekaninę używał mięsa z chorych koni, które inni żydzi, jego spólnicy zakupywali i Ballowi dostarczali, a ten sprzedawał ową siekaninę wojsku po wysokich cenach. Na żądanie prokuratoryi niegodziwego żyda aresztowano.

Ochrona drzewek owocowych od zajęcy. Jeden z rolników w księstwie Poznańskiem podaje prosty a pewny sposób ochronienia drzewek w sadzie i szkółkach od zajęcy. Polega on na owijaniu pnia drzewek starymi, bezużytecznymi workami z nawozów sztucznych, które się przymocowuje cienkim drutem. Obwiązywanie takie idzie szybko, tak, że jeden człowiek może za dzień kilkaset drzewek w ten sposób przeciw obgryzaniu kory opatrzyć.

Znaki życia objawił związek katolickich stowarzyszeń rzemieślniczo robotniczych w Krakowie. Dnia 5 b. m. zgromadził znaczną liczbę na poufne zebranie w domu robotniczym. Na porządku dziennym postawiono 1) sprawę wrzesińską, 2) ubezpieczenie na starość, 3) zorganizowanie odczytów. P. Mieroszewski dał wyraz boleści w przemówieniu serca polskie do głębi wzruszającem z powodu gwałtów wrzesińskich. Zgromadzeni powstawszy, gromkim okrzykiem: cześć im!! zaznaczyli swe współczucie dla bohaterów w obronie wiary i narodowości.

P. Zgórniak przedstawił dolę pracujących klas, gdy braknie sił i chleba w starości. Wykazał, że należy zaprowadzić ustawę o przymusowem zabezpieczeniu robotników na starość. Wezwał obecnych do zbierania podpisów w celu wysłania prośby do Koła polskiego, aby zajęło się przyspieszeniem uchwalenia stosownej ustawy. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucyę w sprawie ubezpieczenia na starość.

Wreszcie przemówił p. Gołąb i wykazał, jakie korzyści przynoszą odczyty. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos: p. Ligęza, który w jaskrawych barwach przedstawił nędzę umysłową, materyalną i moralną rzemieślników i robotników krakowskich. Ks. Gołba wskazywał środki zaradcze: 1) pilne posyłanie terminatorów do szkoły uzupełniającej przemysłowej, 2) zawiązywanie stowarzyszeń młodzieży, 3) przystąpienie pp. majstrów na członków Arcybractwa Królowej korony Polskiej. P. Pałasiński Józef udowodnił, że podstawą odrodzenia jest religia i moralność, a wychowanie młodzieży jest warunkiem rozwoju stanu rzemieślniczego i robotniczego. P. Przewodniczący powitał przedstawicieli „Przyjaźni“ z Jaworzna, z których jeden mówił o rozwoju swego stowarzyszenia i sile, jaką rozporządzają przyjaźniacy z Jaworznia, z którą potrafią się oprzeć wrogowi socyalizmu. Podziękowaniem p. Zieleniewskiemu za umiejętne przewodnictwo zakończono zebranie.

Jaworzno. Święta Bożego Narodzenia dały sposobność Stowarzyszeniu robotniczemu „Przyjaźń“ w Jaworznie istniejącemu, sposobność do pięknej uroczystości.

W niedzielę bowiem dnia 29 grudnia b. r. odbył się w lokalu „Przyjaźni“ podwójny obchód świąteczny. Jeden, to „Gwiazdka“ urządzona dla dzieci „Przyjaźniaków“, a drugim był wspólny opłatek Stowarzyszenia.

Doskonale udała się „Gwiazdka“. Około 60 dzieci zgromadziło się w obszernej sali „Przyjaźni“, którą zdobił pięknie i gustownie urządzony ołtarzyk z dwoma drzewkami, ubranemi rozmaitemi łakociami. Dzieci zabawiły się do syta, deklamowały religijne i patryotyczne wierszyki, śpiewały kolędy dwoma głosami, gościniec dostały obfity i po półtoragodzinnej radości i zabawie ucieszone z podarunkami wróciły do domu.

I jeszcze nie skończyła się „Gwiazdka“, a już zgromadzili się licznie członkowie „Przyjaźni“ na opłatek, który się miał odbyć o godzinie 6-tej wieczorem. Jak jeden mąż stawili się wszyscy, a liczy Stowarzyszenie około 150 członków.

drogie, bo jakże nie będą drogie, kiedy każdy kawałek musimy z Prus przywozić. W kraju naszym jest dosyć węgli, ale nie ma Towarzystwa, któreby zajęło się wydobywaniem węgli. Z tego powodu kraj ubożeje, bo miliony koron idą z naszego kraju do Prus za węgle. W Przeciszowie koło Zatora poszukiwano węgli i znaleziono węgle 7 metrów grubo, i bardzo dobre, ale przedsiębiorcy zebrali wszelkie przyrządy i odjechali. Lud się cieszył, że będzie miał węgle tańsze, ale na tem się skończyło. Także miliony koron idzie z kraju za cukier. Nie ma ludzi, którzyby się zajęli budowaniem fabryk cukrowych. Czechy, kraj mniejszy od naszego, a mają u siebie przeszło sto dwadzieścia fabryk cukrowych, a w naszym kraju ledwie są dwie fabryki. Ludność Galicyi potrzebowałaby z 10 fabryk cukru. Gospodarze więksi i dwory sadziliby i dostarczali buraków fabrykom, gdyż sadzenie bardzo korzystnie się opłaca. Dzierżawcy folwarków koło Zatora sadzą buraki i odsyłają do Szląska; pomimo kosztów przewozu jeszcze się dobrze opłaca uprawa. Ludność biedniejsza miałaby zarobek w kraju, nie szłaby za granicę, gdzie traci zdrowie i wiarę. Mój Boże, mój Boże, co się to zrobiło z naszym krajem. Polska, niegdyś kraj sławny i bogaty, dzisiaj został daleko od innych krajów pod względem przemysłu i handlu. Taka Rumunia, niegdyś dzika wołoszyna, dziś się buduje, fabryki, handel kwitnie, a kraj co raz to się bardziej bogaci.

Panowie posłowie pamiętajcie o ludzie, gdyż on wam ufa. Obyśmy się na was nie zawiedli! Starajcie się czynić w Sejmie, co się tylko da dla ludu i kraju. *U. P.*

Pisary. Pod wrażeniem wstępnego artykułu napisał pewien czytelnik do nas kilka rzewnych a szczerych słów, które tu umieszczamy:

Już zbliża się ta gwiazdka, która ma nam zaświecić, oznajmując nam tę wielką uroczystość Narodzenia Pana Jezusa. Już doleciał głos od Was do naszych chatek, ten sam, którym aniołkowie głosząc nad szopką, budzili pastuszków: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. O jakże się radują serca nasze, słysząc tak błogą nowinę od Was Szan. „Prawdo“. Dzięki Ci, żeś tak dobrej woli. Niezważasz na pracę, którą dla nas podejmujesz całorocznie, nie zważasz na nudy i kłopoty, posyłając nam tak dobrą gazetkę i tanią, oraz i kalendarz najlepszy. O jakże Ci mam godnie podziękować, ja biedny pracownik, jak godnie mam się odezwać z życzeniami przed tą tak wielką uroczystością Bożego Narodzenia, oraz i na zakończenie starego roku. Naiwne i mnie się nasuwają myśli, których masz życzyć, jako ta: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

A teraz biegnąc myślą do Ciebie Przewielebny Księże Redaktorze i całując rączki, łamię się z Tobą opłatkiem z wyrazem staropolskim: „Daj nam Boże doczekać od siego do siego roku w zdrowiu, szczęściu i we wszelkiej dobrej pomyślności, czego sobie od Pana Jezusa życzymy“. Bądź naszym Przewodnikiem u żłóbka Pana Jezusa, w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, ofiarując Mu nasze serca i nasze potrzeby; proś Go, by nam raczył błogosławić w dalszem naszem życiu. A i my też łącząc nasze modły z naszymi dusz pasterzami parafii modlić się będziemy za Ciebie Czcigodny Księże Redaktorze i za współpracowników Twoich, prosząc:

Podnieś rączkę Boże Dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj ich wszechmocną siłą.

Wasz z najniższych czytelników „Prawdy“ *J. N.*

Z Kalwaryi. Smutny wypadek zdarzył się tutaj w sam dzień Bożego Narodzenia. Tomasz Tyrała, ukończony uczeń szkoły stolarskiej, młodzieniec 19 letni, poszedł z drugim towarzyszem ślizgać się na lód koło stacyi kolejowej Kalwarya Zebrzydowska. Lód się załamał, a obaj poszli pod wodę, gdzie jeden znalazł śmierć, a drugi ledwie wyratował się z życiem. Ostrożność zawsze potrzebna!

Religia jest rzeczą prywatną. Tak głoszą ciągle socyaliści, a pracują nad tem, by ludziom wszelką religię odebrać.

Rząd francuski, jak wiadomo, jest napół socyalistyczny, dlatego sprzyja socyalistom i żydom.

Obecnie wykreślono we Francyi z budżetu marynarki 70 tysięcy franków, które wydawano rocznie na księży wojskowych katolickich, pełniących obowiązki kapłańskie na okrętach wojennych. Sprawa ta jest niezmiernie ważna, gdyż odtąd biedni marynarze całe lata nie będą mieli sposobności spowiadania się i słuchania mszy św. Za tem pójdzie bezbożność i zepsucie, a tak liczba pogan nowoczesnych wzrośnie o całe masy marynarzy. Ministrowie francuscy postępek swój usprawiedliwiali oszczędnością. Tymczasem na wojsko morskie wydaje rząd 312 milionów, a 70 tysięcy tak wygląda przy tej sumie, jak jeden reński przy 4.450 reńskich! Jasna rzecz, że tu nie o oszczędność chodzi, ale o wydarcie ze serca Pana Boga tysiącom żołnierzy.

Wyjątek z artykułu „Serdeczne słowo“ w 52 num. „Prawdy“ skonfiskowała c. k. Prokuratorya. Przeciwko orzeczeniu c. k. Prokuratoryi wnieśliśmy sprzeciw, czując się pokrzywdzonymi, gdyż pragnęliśmy tylko przypomnieć ludowi obowiązek unikania zgorszenia, a nie mieliśmy zamiaru rozbudzać nienawiści do żydów.

Zatęchły owies, którego konie jeść już nie chcą, trzeba zmieszać z proszkowanym węglem drzewnym. Z tej mieszaniny utworzyć kupkę płaską na 20 cm. wysoką i pozostawić w spokoju przez 7 do 10 dni. Gdy owies utraci zapach stęchlizny, wtedy trzeba go na młynku oddzielić od proszku węglowego, poczem zjedzą go konie, chociażby na nim nieco proszku węglowego pozostało.

W Delatynie przyaresztowano żyda, który wywabił dwie dziewczęta z Galicyi i wiózł je do Konstantynopola na rozpustę. Takich mamy przyjaciół ludu w Galicyi.

Surową kontrolę nad polskimi robotnikami wykonuje landrat w okręgu Niederbarnim, w Prusiech. Polecił on podległym sobie organom policyjnym, aby niezwłocznie zdały mu raport, ilu zagranicznych robotników rolnych polskiego pochodzenia było zatrudnionych w podległych im okręgach i czy do 22 z. m. opuszczą granice królestwa pruskiego.

W Szpondawie było dotąd zajętych wielu robotników z Kongresówki i Galicyi przy robotach ziemnych, jakie tam przeprowadza berlińskie „Grundbauten-Gesellschaft“. Obecnie oddalono ich wszystkich, najmując natomiast robotników niemieckich. Zawsze po prusku.

Koralewski nagrodzony za bicie! Za „męstwo“, okazane w dniach 20 i 21 maja (74 batów, wymierzonych jednego dnia dzieciom wrzesińskim!) przysłał jakiś „mąż niemiecki“ z Saksonii 30 marek na ręce... nauczyciela Koralewskiego. Wart Pac pałaca!

Uciekł żyd adwokat Reiss ze Lwowa, zarwawszy przed tem swoich klientów, którzy mieli złożone depozyta na przeszło 300 tysięcy koron.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, że począwszy od pierwszego stycznia 1902 będą pociągi Nr. 1717 i 1718 kursowały codziennie pomiędzy Lwowem a Zawocznem zamiast, jak dotychczas, pomiędzy Lwowem a Skolem. Pociąg Nr. 1717 ma we Lwowie połączenie od pociągu Nr. 11 (odjazd z Krakowa 10^{55} wieczór); pociąg Nr. 1718 ma we Lwowie połączenie do pociągu Nr. 4 (przyjazd do Krakowa 9^{38} wieczór).

Godne pochwały. Komenda korpusu krakowskiego odkomenderowała 120 żołnierzy nie umiejących czytać ani pisać

do szkoły analfabetów na Kleparzu, którą utrzymuje Tow. „Szkoły ludowej". Trudno znaleść dość słów pochwały i uznania dla tego rozporządzenia komendanta korpusu krakowskiego, p. Alboriego, który je wydał widocznie w tem przekonaniu, iż nietylko żołnierz, ale i armia więcej zyska na tem, gdy żołnierz przez zimowe miesiące zamiast „egzecyrki", będzie się ćwiczył w nauce czytania i pisania. Należałoby się spodziewać, że za przykładem komendanta Alboriego pójdą inni komendanci.

Zużytkowanie nasion ziół i chwastów. Nasiona chwastów, uzyskane przy czyszczeniu zbóż, bywają zwyczajnie wyrzucane na śmieciska dla drobiu lub dodawane do karmy dla trzody chlewnej. Jako trudno strawne przechodzą one nie tknięte przez żołądek zwierzęcy, dostają się z odchodami do nawozu, a z nim na pole i to jest powodem, dlaczego pola, nawożone obornikiem, tak bujnie zarastają chwastami. Takie nasiona dadzą się z korzyścią zużytkować na karmę, tylko je trzebaześrutować na młynku lub żarnach, a potem domieszać do sieczki lub plew, przeznaczonych na karmę dla krów lub wołów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Rogulski. 4 K. otrzymaliśmy za rok 1901.

X. Prob. Saferna. 4 K. policzyliśmy za r. 1901.

Jan Drobisz. 2 kor. zapisaliśmy na konto r. 1902.

Jan Slusarczyk. Zgoda!

Mik. Darocha. Pana Tadeusza i kilka książeczek posłaliśmy.

A. Haller. Posłaliśmy Pana Tadeusza. Prosimy o zjednywanie nam prenumeratorów.

Czytelnik w Suł. Szarada „D.......i" piękna, ale jej nie wydrukujemy, bo D. nie warta tego zaszczytu.

SZARADA.

Pierwsza i trzecia wód łamie zwierciadła,
Wiatry ją rodzą lub burza zajadła.
Druga i pierwsza leniuchom dogadza,
Chociaż ma nogi, za nimi nie chadza.
Całość znasz dobrze — pokrewna jest wyce,
Ziemi się trzyma lub wspiera na tyce.

Rozwiązanie szarad z Nru 51. **szarada** i **baranek** nadesłali: J. i Stanisław Kaczak, wierszem jednę i drugą. Oto pierwsza:

Gdy jesienna z deszczem, burzą,
Nadciągnie długa noc **szara**,
Kiedy się nieba zachmurzą
A rozpaczy straszna mara
Owładnie duszy mieszkaniem,
Wnet się na to znajdzie **rada**:
Czarna rozpacz przed świtaniem
Zagłuszy mądra **szarada**.

Nadto dobrze obie szarady rozwiązali: Br. Lewicki, M. Stachowski, K. Bohaczek, Tom. Grygierzec, Iwański.

Szaradę z Nru 52. „**dąbrowy**" rozwiązali M. P. wierszem:

Z pośród drzew pięknych, które ozdobiły
Wyniosłe góry, równie i doliny,
Sam pan Olimpu wybrał pełen siły
Dąb, nazwał królem wszelakiej drzewiny.
Jak w liściach drzewa ptak szuka schronienia,
Gdy doń myśliwy zwraca paszczę broni,
A wojsko w boju, by ujść kul rażenia,
Za wały ziemne zapada tuż w **rowy**;
Tak zwierz, gdy za nim zgraja psów w pogoni,
Umyka zwinnie w najgęstsze **dąbrowy**.

Nadto Br. Lewicki, A. Kubera (wierszem).

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 31 grudnia.

Pszenica biała 8·35—8·60 kor., czerw. 8·30—8·50 k., żółta 8·50—8·50 k.; żyto 7·00—7·40 k.; jeczmień browar. 6·75—7·10 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 6.60—7·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

5. Niedziela, 2 po BN. Emil. — 6. Poniedziałek, Trzech Króli. — 7. Wtorek, Juliana. — 8. Środa, Seweryna. — 9. Czwartek, Marcyanny. — 10. Piątek, Wilhelma. — 11. Sobota, Higiniusza.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.